



„Ojcze nasz” należy do podstawowych modlitw chrześcijańskich. Zupelnie niedawno, 6 października, w Liturgii słowa można było usłyszeć fragment Ewangelii według św. Łukasza, w którym jeden z uczniów zwrócił się do Jezusa słowami: „Panie, naucz nas się modlić”. W odpowiedzi na tę prośbę Pan Jezus wypowiedział wspomnianą modlitwę. W niej Bóg proponuje, aby traktować go jak Ojca, Tatę. A czy taki wizerunek Wszechmogącego mamy w swoim umyśle i sercu? † Charakter naszego zwracania się do Boga jest bezpośrednio związany z tym, jak wyobrażamy sobie Tego, do Kogo się zwracamy. Czy Bóg jest dla nas Tatą, który troszczy się, widzi potrzeby, czy Ojcem, który chce ukarać za nieposłuszeństwo?

Pytanie o wizję Boga przez człowieka często pojawia się w kontekście modlitwy. Ks. Aleksander Żarnosiek, kaznodzieja i rekolekcjonista, wspomina, że temat wizerunku Boga w wierze od pewnego czasu stał się popularny. Przyczyny istnienia tej problematyki kapłan widzi w tym, że wizerunek Boga budujemy, opierając się na ludzkich przykładach, w tym na doświadczeniach z dzieciństwa.

„Podczas moich studiów w Polsce w grupach modlitewnych lub studenckich ciągle pojawiał się problem wizerunku Boga, gdyż na swój sposób młodzież była zraniona, zwłaszcza dziewczyny. Jeżeli człowiek jest «poraniony», to patrzy na Boga z perspektywy swojego życia. Dziewczyny najbardziej potrzebują taty. Chłopaki też, oczywiście, ale najbardziej boleśnie nieobecność taty przeżywają właśnie dziewczyny. A jeśli był alkoholikiem lub tyranem, to uruchamiają się mechanizmy psychologiczne – i Bóg jest postrzegany w ten sam sposób. Wychodzi na to, że problem wizerunku Boga pojawia się wtedy, gdy ludzie pochodzą z dysfunkcyjnych rodzin lub mają bolesną historię” – uważa ks. Aleksander.

Na wizerunek Boga w tłumaczeniu modlitwy „Ojcze nasz” zwrócił uwagę papież Franciszek. Papież zaproponował sformułowanie „**I nie wódź nas na pokuszenie**” zmienić na „**Nie**

dopuszcz, byśmy ulegli pokusie

. 30 stycznia ubiegłego roku we Włoszech wydano Mszał z odnowioną modlitwą.

Nie można nazwać nowym zmienionego wyrażenia. „***I nie wódź nas na pokuszenie***” jest poprawnym tłumaczeniem greckiego słowa „peirasmos”. Tymczasem nie jest to jedyna rzecz, jak to często bywa z wyjaśnieniem różnych wyrażań w Biblii. Również w trzeciej edycji tzw. Biblii Tysiąclecia od 1980 roku i w dalszych wydaniach tego przekładu czytamy

„nie dopuszcz, abyśmy ulegli pokusie”.

Ponadto w polskim lekcjonarzu – skąd pochodzi Liturgia słowa na Mszę świętą – od 1991 roku w Ewangelii św. Mateusza znajduje się wspomniane wyżej sformułowanie.

Papież Franciszek wyjaśnia zmianę, odnosząc się do wizerunku Boga jako opiekującego się Ojca: „***Nie pozwól mi ulec pokusie, ponieważ to ja jej ulegam, a nie Bóg, który prowadzi mnie na pokuszenie, a potem patrzy, jak upadam. Ojciec tego nie robi, ojciec pomaga ci natychmiast wstać***”.

Ks. Aleksander Żarnosiek zwraca uwagę na fakt, że w Biblii spotykamy momenty, w których Bóg dopuszcza pokusy: „Istnieje pojęcie grzechu: gdy człowiek grzeszy i dopuszcza działanie złego, i sam poddaje się pokusom. I jest taki moment, gdy Pan pozwala złemu nas wypróbować, aby wzmocnić wiarę. To jest osobny temat. Pismo Święte mówi, że Bóg nie wystawia nas na próbę ponad nasze siły, ale jednak On wystawia nas na próbę. I apostoł Piotr będzie o tym pisał”.

Według księdza, Ojciec Święty teologicznie poprawnie przekazał znaczenie modlitwy „Ojcze nasz”: „***W słowach zawsze modlimy się «Nie wódź nas na pokuszenie», lecz oznacza to, że to nie Bóg wprowadza nas w pokusę, ale my sami wchodzimy***”.

Jednocześnie rekolekcjonista zwraca uwagę na praktyczną stronę zmian, także w kontekście białoruskim: „***Jest to kwestia jakiejś już tradycji, która jest w Kościele od wieków, tradycji liturgicznej. U nas, na przykład, nie mogą się przyzwyczaić do modlitwy po białorusku, ponieważ ciągle modlili się po polsku, a tu trzeba będzie «Ojcze nasz» zmienić. Czy jest to aż tak bolesny temat, że wymaga takich zasobów? Myślę, że nie***”.

W kontekście problematyki zranienia wprowadzone jeszcze w kilku krajach zmiany mogą pomóc w budowaniu relacji człowieka z Bogiem. Ważne jest, aby teksty modlitw przyczyniały się do poznawania Stwórcy jako miłosiernego i kochającego Ojca, Taty.

Dotyczy to nie tylko głównych i najbardziej znanych modlitw, ale także regionalnych, charakterystycznych dla osoblwych krajów. Odwrotnym przykładem może być popularna w polskiej i polskojęzycznej części białoruskiego Kościoła pieśń „Serdeczna Matko”. Śpiewamy w niej następującą linię: „***Kiedy Ojciec rozgniewany siecze***”. Takie treści są zarówno teologicznie, jak i duchowo błędne. Na pytanie, w jakim stopniu takie teksty wpływają na tworzenie wizerunku Boga, ks. Aleksander odpowiada w ten sposób:

„Trudno mi powiedzieć, czy w ten sposób wpływają na nasz wizerunek Boga pieśni. Być może ludzie zranieni zwracają uwagę. Może, dodatkowe mechanizmy się włączają. Zadałbym tylko pytanie o logikę tych pieśni, adekwatność i znaczenie słów, które śpiewamy. Nie chodzi nawet o to, czy wzbogacają, czy niszczą naszą duchowość, ale o to, czy te słowa w ogóle mają sens. No, i pytań będzie wiele”.